

GLINIANE LUDZIKI W PRZEDSZKOLU



SPIS TREŚCI

1. SKĄD SIĘ WZIĘŁY MIMI, HOPI I GIBACZEK	5
2. PIERWSZA NOC W PRZEDSZKOLU	8
3. NOWY DOMEK	12
4. PIERWSZA WIELKA MAŁA WYPRAWA	17
5. WYCIECZKA DO LASU	27
6. SROKA HALINA I KOT KAROL	35
7. TAJEMNICZY POWROT DO DOMU	41
8. PRZYGODA ZE ZWIERZĘTAMI	45
9. WYPRAWA NA PUSTYNIĘ	52
10. GDZIE JEST DZIWACZEK	58
11. NALEŚNIKI Z OWOCAMI	63
12. JAZDA NA NARTACH	70
13. NIE RÓB DRUGIEMU, CO TOBIE NIE MIŁE	76
14. PRZYJACIÓŁ POZNAJE SIĘ W BIEDZIE	80
15. HUBERT	84
16. PREZENT	89
17. GALERIA SZTUKI	95
18. WYŚCIGI	100
19. BEZPIECZEŃSTWO NA DRODZE	107
20. WAKACJE	113

1. SKĄD SIĘ WZIĘŁY MIMI, HOPI I GIBACZEK



Mimi, Hopi oraz Gibaczek to małe ludziki z gliny. Wymyśliły je dzieci w przedszkolu. Mimi została zrobiona przez sześćioletnią Beatę. Hopiego stworzył Jaś, a Gibaczka ulepił Kewin. Przedszkolaki bardzo lubią bawić się razem i mają zawsze dużo świetnych pomysłów, a ich gliniane ludziki potrafią robić naprawdę dziwne rzeczy.

Gibaczek jest bardzo długi i tak szczupły, że gdy chodzi, jego ręce i nogi chwieją na różne strony. Ludzik jednak wcale się tym nie przejmuje. Gibaczek jest spokojny i zanim coś zrobi, długo się zastanawia. Bardzo boi się pajaków. Kiedy jakiegoś zobaczy piszczy w niebogłosy, aż wszyscy muszą zatykać uszy.

Hopi jest dużo mniejszy od Gibaczka. Wyglądem trochę przypomina piteczkę. Nie może szybko biegać, ponieważ ma za cienkie i za krótkie nóżki. Potrafi za to wysoko skakać.



Hopi lubi pomagać wszystkim.

Ludzik jest przyjacielski i wesoły, a najbardziej na świecie uwielbia nowe przygody.

Dlatego dzięki niemu trójka przyjaciół nigdy się nie nudzi.



Mimi ma czerwone, kręcone włosy, które są zawsze potargane. Dziewczynka nosi krótką, różową sukienkę. Czerwonowłosa jest pełna energii i lubi robić żarty innym. Pakuje przez to swoich przyjaciół w kolejne kłopoty. Mimi bardzo kocha swojego różowego misia Pluszaczka Dziwaczka.

Kiedyś jej się misiu zgubił, ale to już inna historia.



5. WYCIECZKA DO LASU

Dziś po drugim śniadaniu wyprawa do lasu. Dzieci zakładają ciepłe ubrania i kalosze. Beata w ostatniej chwili zabrała ludziki i schowała je do swojego plecaczka. Było tam trochę ciemno, ale wygodnie i przytulnie.

Przedszkolaki, trzymając się za ręce parami wyszły z przedszkola. Po pewnym czasie w plecaku zaczęło lekko trząść, ponieważ Beata przeskakiwała przez korzenie i inne przeszkody. Kiedy dzieci dotarły na miejsce, rzuciły plecaki na trawę i pobiegły się bawić.

Hopi pierwszy z zaciekawieniem wyjrzał z plecaka.

- Jak tu pięknie pachnie... – Powiedział zachwycony.

Zaraz to samo zrobiła Mimi. Popatrzyła przez chwilę, wyskoczyła na zewnątrz i pobiegła do krzaczka z jagodami. Zerwała jedną z nich. Jagoda w jej rączkach wyglądała jak ogromna granatowa piłka.

Po chwili nad głową Mimi zaczął latać kolorowy motyl.



Zatrzymał się na moment w powietrzu przyglądając czerwonym włosom. Potem odleciał. Pomyślał chyba, że to kwiatek. Dziewczynka zostawiła jagodę i pobiegła za nim.

- Mimi poczekaj!

Krzyknął Hopi i również chciał biec, ale trawa była wysoka, a on miał krótkie i cienkie nóżki.

Zaczął więc podskakiwać jak konik polny, żeby ją dogonić.





Gibaczek zmartwił się.

- Nie powinniśmy sami wychodzić! - Krzyknął, ale nikt go nie słuchał.

- Nikt mnie nigdy nie słucha. - Powiedział do siebie. - Co będzie jak teraz wrócą dzieci? Co robić? Pójdę za nimi. - Postanowił.

Wyszedł na czworaka z plecaka, wyprostował się powoli, żeby złapać równowagę i zaczął iść chwiejnym krokiem.



Po drodze zauważył wysoko nad głową pajęczynę.

Krople rosy wiszące na sieci błyszcząły w słońcu jak brylanty. Dotknął jednej z nich. Pajęczyna zatrzęsała się i niemal w tej samej chwili przybiegł po linie wielki włochaty pająk.



Gibaczek tak się przestraszył, że zaczął przeraźliwie piszczeć. Krzyczał głośno i tak cienkim głosem, że pająk stanął na tylnych czterech nogach, a pozostałymi czterema zatkał uszy. O mało nie spadł z pajęczyny.

Mimi i Hopi usłyszeli głos Gibaczka i pomyśleli, że coś się złego stało, więc szybko wrócili. Byli dobrymi przyjaciółmi i nigdy nie zostawiliby nikogo bez pomocy. Hopi wrócił w podskokach jak piłeczka. Mimi zwinnie przedzierała się przez wysoką trawę. Kiedy oboje pojawili się na miejscu, pająk poprosił.

– Czy możecie mu powiedzieć, żeby przestał wrzeszczeć? Głowa mnie boli od tego hałasu.

Hopi odciągnął Gibaczka od pajęczyny.

– On się ciebie boi. – Odpowiedziała Mimi.

– Mnie? – Zdziwił się pająk.

– Tak, dużo dzieci się ciebie boi. – Dodała Mimi.

– Dlatego wszyscy tak piszczą, jak mnie widzą? I często psują mi pajęczynę, a ja przecież pomagam dzieciom i jem komary, żeby ich nie gryzły. – Narzekął pająk.

- Ja tak nie robię. Mam na imię Mimi. A ty?

- Jestem Ferdynand. – Odpowiedział pająk.

- A to jest Hopi i Gibaczek. Mieszkamy w przedszkolu. Powiemy dzieciom, żeby się nie bały i nie krzyczały na twój widok. – Dodała Mimi. – Prawda chłopaki? – Zwróciła się w stronę swoich przyjaciół.

Oni tymczasem nie mogli wyjść z podziwu, że Mimi rozmawia z pająkiem. Nic nie rozumieli.

Hopi otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. – To ty potrafisz rozmawiać ze zwierzętami?

Zanim Mimi zdążyła odpowiedzieć Gibaczek zaczął znowu krzyczeć.

- Dzieci wracają!!!

Faktycznie. Po chwili w pobliżu leżących plecaków zaczęły gromadzić się dzieci. Przestraszone ludziki nie wiedziały co robić. Zaczęły machać w stronę dzieci, ale nikt nie zwracał na nie uwagi. Beata nie miała pojęcia, że nie ma ich w plecaku. Ponadto była zajęta rozmową z koleżankami. Kiedy wszystkie dzieci zabrały swoje rzeczy i ustawiły się w pary, pani Julia zaprowadziła je z powrotem do przedszkola.











